Rok I. Kraków, dnia 7 października 1924. Nr 1.

SOCJALISTA

Cena egz. 15 gr.

TYGODNIK NIEZALEŻNY SOCJALISTYCZNY.

Adres Redakcji: KRAKOW ul. Straszewskiego L. 25.

Swobody, fabryk i ziemi! Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!



Vivat, crescat, floreat!

(Niech żyje, rośnie i rozkwita!)

Gdy przed 2$^1/_2$ laty, dnia 12 marca 1922, na konferencji „czytelników „Głosu Niezależnych Socjalistów“ — uchwalono założenie „Partji Niezależnych Socjalistów“ — to zdawaliśmy sobie jasno sprawę z tego, że rozrost partji nie będzie gwałtowny. To nie był „moment polityczny“, w którymby odpadały od innych pokrewnych partji całe szeregi, a sen spadał z powiek apatycznych, uśpionych mas robotniczych w Polsce.

Mówiono o wyborach do Sejmu. Ludzie z zawiedzionymi nadziejami w innych partjach robotniczych — przystali więc na szczęście nielicznie do nas, i wybory stały się sitem dla tych zbędnych elementów. Przecież po pół roku istnienia partji, nie posiadającej żadnych zgoła funduszów — nie mógł nikt poważnie liczyć na mandat. Więc mandatołowcy musieli od nas po wyborach odpaść. Odpadli w tymżesamym czasie też tacy, którzy tylko do silnych przystają, którzy lubią korzystać z ciężkiej i mozolnej pracy drugich, a sami rękawów zakasać nie potrafią i nie chcą.

A po wyborach ludzie głupi, po pozorach sądząc już nam trumnę szykowali. Tymczasem dziś po 2$^1/_2$ latach — jakżeż ciężkiej pracy, powiedzmy: orki politycznej — jesteśmy, żyjemy — ba! ku strapieniu naszych nieprzyjaciół: rozwijamy nasze szeregi, gdy przeciwne szeregi maleją. „Jeszcze się bronią twierdze Grenady“ w P. P. S., „ale w Grenadzie zaraza“ — więc co zdrowe i żywe ucieka z P. P. S-u i jeśli są to zdecydowani socjaliści, a nie wygodni karjerowicze, jeśli są to rewolucjoniści, a nie tylko chłeptacze żłobów partyjnych — stają w naszych szeregach. Stają obok wielu nowych, którzy zaślepieni jasnem światłem od Wschodu lgnęli ku niemu, lecz gdy spostrzegli, że światło to sztucznie podsycane spala zbyt wcześnie najzdrowsze korzenie życia robotniczego, przyszli pod dawny swój sztandar. przez przywódców zwinięty 10 lat temu, (gdy sami osiedli na mieliźnie swego oportunizmu politycznego), na którym nie na 1 maja tylko wypisuje się hasło: **„Proletarjusze wszystkich Krajów łączcie się“** w naprawdę szczerze pomyślanym „jednolitym froncie proletarjackim“ przeciw ustrojowi kapitalistycznemu. Szeregi nasze spotężniały — a kto w nich z nowych stawał, nie zmieniał ani na jotę programu i drogi, nie śmiał stawiać warunków. Stawał, bo jego poglądy z naszymi się godziły, stawał, bo czuł, że potrafi walczyć!

Jesteśmy partją walki! Już to samo jest wystarczającą legitymacją. A walka to ciężka, bo nie o mandaty dla przywódców, nie na okres wyborów tylko, by po wyborach wszystko padło w niwecz, nie o posady! To bój **o wyzwolenie klasy robotniczej z kajdan niewoli politycznej i ekonomicznej!**

Nie tu miejsce na dowód, że nie parlamentaryzm i nie paktowanie z burżuazją przyniesie proletarjatowi zbawienie — czynimy to na dziesiątkach wieców, coraz tłumniejszych, przy entuzjaźmie szerokich mas. Czynimy to w odezwach, w prasie utrzymywanej tylko groszem robotniczym — czynić będziemy nieustraszenie i bez przestanku. A jeśli podkreślamy to, iż jesteśmy partją walki, to na to, by tych, którzy „z wygodnej pościeli nie dźwigają się radzi“ od siebie na czas odstraszyć. Kto miałby po jednej rewizji policyjnej, po jednym dniu więzienia odpaść od nas, mieć żal czy pretensję — niechaj zostanie w domowych pieleszach i czeka, aż inni odważniejsi i lepsi od niego przyjdą doń ze zdobytym ołtarzem. Jesteśmy partją walki klasowej, więc nie chodzi nam o niszczenie tego państwa, którego stanowimy 90%, a chodzi o zmianę ustroju społecznego tak w Polsce, jak w Niemczech tak w Rojsi jak w Anglji, wszędzie, gdzie z jednej strony stoją miljony ludzi z kilofami, młotami, piórami czy czcionkami — ludzi biednych dających wszystko, co mają naj-

lepszego, to jest pracę — a z drugiej strony są setki zaledwie ludzi sytych, bogatych, używających pełni życia i kultury, ludzi żyjących z wyzysku i krzywdy szarych miljonów ludzkich rąk i mózgów. Ta przemiana ustroju społecznego kapitalistycznego na socjalistyczny, oparty na równości ludzi pracy — oto jest nie utopia, nie sen nasz, to nie niedościgalne marzenie, a to jest nasz cel, Cel coraz bliższy! Więc do chwili tego przewrotu (rewolucji socjalnej), która stoi przed bramami wszystkich narodów należy drogę ustalić, wybrać najkrótszą marszrutę. My nie jesteśmy „niezadowoleni“. Bo i cóż to za określenie?! Obecny stan rzeczy, obecne nasze położenie ekonomiczne i polityczne — nie jest dla świadomych socjalistów niespodzianką, czemś nagłem i niespodziewanem. Tak być musiało! To wiemy, lecz wiemy też, że zmiana ustroju społecznego z mgieł wkracza coraz bardziej w szaty rzeczywistości — i stajemy się corez „niecierpliwsi“. — Rzeczą parji jest zbierać najlepsze siły, całą moc energji proletarjackiej w koryto uregulowane, Zdajemy sobie sprawę z tego, że „nazajutrz“ po tej przemianie społecznej — zanim „nowy porządek rzeczy“ nastąpi, tylko silne zdecydowane **rządy robotniczo-chłopskie** okres chaosu i przetwarzania się socjalnego przetrwać mogą. A jeśli zdecydowane te rządy wykluczą od wpływów **na okres** przetwarzania i **tworzenia** wszelkie elementy, któreby w interesie własności prywatnej usiłowały sabotować najlepsze nasze zamierzenia — jeśli klasa pracująca w społecznym ogólnym interesie, zanim porządek w domu zaprowadzi, miotły nie będzie trzymała w rękawiczkach, to niechże to nie będzie niespodzianką dla klasy kapitalistycznej, dla burżuazji, — która robiła to w swoim własnym interesie zawsze i wszędzie.

A ta wyłączność rządów robotniczo-chłopskich na okres najtrudniejszy — to nie jest, jak pepeesowscy rabini wmówić robotnikom usiłują, zaprzeczenie demokracji. **Dyktatura proletarjatu** jest przygotowaniem prawdziwej i szczerej demokracji, nie wyklucza ona parlamentaryzmu, a przeciwnie zdrowej reprezentacji świata pracy, mas ludowych, opartej nie na geometrji wyborczej, nie na chwilowych konjunkturach politycznych — da właściwą podstawę.

I z tym programem rośniemy, rozwijamy się!

Z klasowych partji poważnie liczyć się można w Polsce tylko z P. P. S i komunistami. Nie z „niemiecką partją robotniczą w Łodzi“, której polityka zmienia się, jak pogoda w jesieni. Trochę kokietują oni na „lewo“, to znów ugłaskać się dadzą P. P. S-om mandatem w Kasie Chorych, a bezustannie prowadzą politykę krótkowzroczną, nie sięgającą poza koniec swego narodowego nosa. Trudno liczyć się poważnie z Bundem, który ma chlubne i piękne karty w swej przeszłości, W „żydowskiej ulicy“ nazywają Bund — P. P. S-em żydowskim. Ogromnie rewolucyjni w stosunku do P. P. S. — utykają z tyłu za P. P. S-em, wytargowując sobie w ten sposób mandacik tu, mandacik tam...

Ale poszedłszy w rydwan P. P. S-u są w sprzeczności ze swem stanowiskiem na „żydowskiej ulicy“. Oto tow. Ehrlich na wiecu antywojennym urządzonym przez P. P. S. stara się wytłómaczyć, że każdą wojnę musi socjalista odrzucić, a na to poucza poseł Jaworowski z P. P. S., że tak tylko mówić mogą Żydzi, bo nie mają ojczyzny. Na terenie międzynarodowym rola Bundu wyraźniejsza od roli Niem. Partji Pracy, bo uważa Bund, że gdzieś należeć musi. Skoro nie do III międzynarodówki, to powinien należeć do hamburskiej, ta jednak jest znów dla Bundu za... prawa (choć sojuszniczka Bundu“. P. P. S. do niej należy) więc należy Bund do... komisji, w której oprócz Bundu (tow. Ehrlich) jest S. R., lewa (tow. Szreider) i część niemieckich niezależnych. — Widzimy stąd, że polityka Bundu jest zupełnie niejasną i nic dziwnego, iż choć skupia jeszcze dość sił wśród żydowskiego proletarjatu — poważnie z partją tą, jako czynnikiem zdecydowanym w ruchu ogólnym robotniczym liczyć się nie można. Są dwie partje żydowskie robotnicze jeszcze, Poala-Syon, lewica i prawica, ale wpływy ich maleją coraz bardziej, Na kresach zachodnich wpływy znaczne posiada niemiecka socjalistyczna partja, ale życie samo przynagla tak te partje, jak towarzyszy białoruskich. na wschodzie, by jeśli niemożliwem znajdują zjednoczenie się z jedną z partji socjalistycznych, to przynajmniej kooperacją, jak najsilniejszą z nią ustalili. Czy może być mowa w tym wypadku o P. P. S.? Chyba, że nie. Cała polityka tej partji jest wobec mniejszości narodowych, a nie trudno o tysiączne dowody na to, typowo nacjonalistyczną. Tak towarzysze niemieccy, jak i białoruscy czy ukraińscy, nie mogą i nie powinni dłużej w izolacji żyć od życia robotników polskich. Współdziałanie na jednym wiecu demonstracyjnym np. tow. niemieckich z P. P. S. jak to w Bielsku ma miejsce przypomina stosunek Polskiej Partji Socjalist. do Bundu, to jest miłości od parady. Ta rola w „uroczystych“ chwilach przy sprzeczności interesów w nieuroczystych momentach — nie odpowiada godności danej partji.

Ale była jeszcze jedna partja robotnicza polska, powstała na wiosnę tego roku na Litwie. — Cała prawie organizacja P. P. S. na Litwie, przedewszystkiem w Wilnie — miała już polityki P. P. S-owskiej, nietylko dość, lecz i zadużo. Na czele nielicznych rozbitków, którzy w P. P. S. zostali, stoi poseł Pławski, któremu nowa organizacja pod nazwą „Związek Socjalistyczny“ „Praca“ bardzo poważne zarzuty postawiła co do zbytnio zażyłego jego stosunku z defenzywą. Na czele nowej organizacji stanął członek b. rządu gen. Żeligowskiego, były poseł na Sejm Ustawodawczy, inż. Zasztowt, b. komisarz kasy chorych m. Wilna i inż. Godwod, gen. sekretarz Związków Zawodowych w Wilnie, też członek b. rządu Żeligowskiego, tak jak tow. Zasztowt i on radny miejski.

Organizacja ta wytknęła sobie program identyczny z programem P. N. S. Pierwsze zetknięcie się towarzyszy wileńskich z „niezależnymi“ wykazało tęsamą platformę polityczną, a więc i konieczność jak najszybszego porozumienia się.

I oto pochwalmy się rezultatem! nie! poszczyćmy się nim!

Dzien 21 września 1921 jest dniem o ogromnem znaczeniu w historji ruchu robotniczego w Polsce. W dniu tym nastąpiło w Wilnie

ZJEDNOCZENIE
Partji Niezależnych Socjalistów w Polsce (PNS) i Związku Socjalistycznego „Praca“ w Wilnie.

Deklaracja zjednoczeniowa brzmi jak następuje:

„Wielki moment historyczny, przeżywany przez klasę robotniczą w okresie walk o socjalistyczne wyzwolenie klas pracujących, niebezpieczeństwo międzynarodowego faszyzmu, spotęgowanie obszarniczo-burżuazyjnej czarnej reakcji w Polsce—powoduje konieczność zjednoczenia socjalistycznego proletarjatu miejskiego i wiejskiego bez różnicy narodowości i ziem w Rzeczypospolitej Polskiej, stojącego na gruncie rewolucyjnej walki klasowej, bezwzględnego zwalczania szowinistyczno-oportunistycznej ugody i imperjalizmu we wszelkich jego objawach.

Wychodząc z tego założenia, jako krok ku ogólnemu zjednoczeniu rewolucyjnego proletarjatu;

Komitet Wykonawczy „Partji Niezależnych Socjalistów” w Polsce i Komitet „Związku Socjalistycznego Praca” w Wilnie

stwierdzają zgodność swego stanowiska programowego i taktyki i — postanawiają na podstawie pełnomocnictw udzielonych im przez partje zjednoczyć oba stronnictwa w jedno pod nazwą: „Niezależna Socjalistyczna Partja Pracy” w Polsce. (N. S. P.).

Komitety Wykonawcze obu stronnictw łączą się i tworzą jedno naczelne ciało, które kierować będzie całą solidarną walką obu zjednoczonych organizacji”.

Zjednoczenie to ma tem większe, tem bardziej hi-

storyczne znaczenie, ile że równocześnie w polskim obozie komunistycznym, o czem na innem miejscu szerzej piszemy, zarysowały się dwa zwalczające się ostro obozy, a w P. P. S. wrze jak w ulu przed wylotem roju. O tym wewnętrznym boju, który dla P. P. S. nic dobrego nie wróży, świadczy choćby poza upadkiem P. P. S. w Łodzi, Kaliszu, Wieliczce, Lwowie i t. d. uchwała Rady Naczelnej P. P. S. z dnia 28 września 1924, która brzmi m. i.

„Rada Naczelna, zatwierdzając zarządzenia C.K.W., skierowane ku ukróceniu demoralizacji, którą usiłowali wnieść **niektórzy** byli członkowie organizacji do **niektórych ośrodków partyjnych**, poleca C. K. W. przeprowadzenie energicznej akcji, **celem zabezpieczenia na przyszłość** organizacji partyjnej przed powtórzeniem się podobnego rodzaju **wypadków** deprawacji."

Więc przyznaje P. P. S. że to nie o jedną Łódź chodzi, ale o kilka okręgów. Szkoda, że niejasne jest w tej uchwale, jakie to „podobnego rodzaju wypadki deprawacji" omawiano w Warszawie, czy tematem obrad była gospodarka Pilcera w Łodzi, czy polityka Loewenherza we Lwowie, czy akcja sanacyjna Pławskiego w Wilnie, czy pochwalenie militaryzacji kolejarzy w r. 1921 przez Stańczyka podczas procesu listopadowego, czy naganne pod względem organizacyjnym zachowanie się członka Rady Naczelnej, Kłuszyńskiej, — a może odwaga głośniejszego, nazwijmy to „odzywania się" Zaremby czy Szczerkowskiego, pasowanych przez Perla na ostatnim zjeździe P.P.S. na „psiaki" czy „szczeniaki". Dość, że „niektórzy" w „niektórych" ośrodkach „podobnego rodzaju wypadki" popełniają i coraz więcej ich popełniać będą i muszą. A do tej i innych uchwał dodaje „Robotnik" od siebie:

„Obrady stwierdziły raz jeszcze w sposób świetny i wymowny, że nadzieje wrogów naszych na „rozłam" w partji lub na jej osłabienie przez **wewnętrzne fermenty — są tylko „nabożnem życzeniem, któremu rzeczywistość sromotny kłam zadaje.** Rada Naczelna dała dowód, że jedność naszej partji, jej spoistość wewnętrzna i solidarność wszystkich działaczy — są skałą, o którą rozbiją się wszystkie zakusy wrogów, od N. D. do komunistów i t. zw. niezależnych!"

„Rada Naczelna dała dowód" końby się śmiał! kruk ma krukowi oko wykałać. Tak! tam jest solidarność wszystkich działaczy" Wójtka i Gardeckiego, Perla i Zaremby, Biniszkiewicza i Dobrowolskiego... a wy naiwni wierzcie im i budujcie na tej skale spoistości wewnętrznej Daszyńskiego i Marka, Kłuszyńskiej i Prusowej... końby się śmiał!

Partja nasza nigdy nie budowała nadziei swych na fermentach P. P. S. czy u komunistów, jesteśmy przeciwnikami jaczejek, a robimy swoje. Idea nasza zyskuje coraz większe rzesze mimo prześladowań i trudności, szeregi nasze rosną z dnia na dzień!

„Niezależny socjalizm", niezależny od konjunktur zakulisowych w Sejmie, niezależny od pożyczki rządowej dla Z. R. S. S. niezwiązany nicią polityczną, jak P.P.S. z Francją, a teraz Ligą Narodów, ani z sowiecką Rosją, — kroczy w Polsce własną drogą i idzie ku zwycięstwu. Kto zaś nie zatracił świętej wiary w Socjalizm, kto wierzy nadal, że wyzwolenie nasze sami wywalczyć tylko możemy i to nie w oparciu o Sulejówek czy Oblęgórek — ten złączy się z nami w jednym wielkim okrzyku, znaku życia i werwy, płomienia i walki:

„Niezależna Socjalistyczna Partja Pracy" Niech żyje, rośnie i niech rozkwita! Niech walczy i zwycięża!"

Jan Dębczak.

Antywojenna odezwa i wiece P. N. S.

Komitet Wykonawczy P. N. S. wydał przed 21-ym września 1924 odezwę, rozrzuconą po całej Polsce. Czytamy w niej między innemi:

Towarzysze!

Wojnę wojnie wypowiedziały masy robotnicze i zdjąć muszą rękawiczki, walkę muszą poprowadzić zdecydowaną przeciw militaryzmowi wszystkich krajów, tak na Zachodzie, jak i na Wschodzie.

W Polsce mianuje Rząd wojewodami generałów, jakby na ironję — a nasza „lewica" milczy, w Polsce „odbudowującej się" wydaje Rząd połowę budżetu na wojsko — a „lewica" z P. P. S. na czele, która głosowała za pełnomocnictwami i budżetem — udaje opozycję. Czas najwyższy, by szerokie rzesze ludności pracującej podniosły swój głos przeciw własnej rodzimej „sołdatesce", przeciw wszelkim próbom wywołania nowych wypraw kijowskich!

Domagamy się, nie jak P. P. S. tylko „znacznego zmniejszenia zbrojeń" **a żądamy całkowitego rozbrojenia,** tak, jak to w Danji już przeprowadzono, **szukajmy drogi porozumienia z sąsiadami,** a nie wyciągajmy tylko szabelki z pochwy! **Oddajmy wszystkim narodom pełną wolność,** tak, jak jej dla siebie żądaliśmy, niech same te narody o swym losie stanowią, a nie byśmy my o ich losach stanowili. Twórzmy pokój, znosząc wydatki na wojsko, oddajmy ten pieniądz na szkoły i kulturę!

Towarzysze!

Pod nasze sztandary! Partja Niezależnych Socjalistów jest partją walki, a nie kompromisów, jest niezależną od „konjunktur" politycznych i od rozkazów obcych. Coraz większe szeregi stają w naszym obozie! Budzi się sumienie polskiego rewolucjonisty!"

Odezwa ta jasno mówi, jakiem jest nasze stanowisko. Dla Polski wojna nie jest niestety tak, jak dla Anglji czy Francji, tylko upiornem wspomnieniem, a niebezpieczeństwo nowej wojny ciągle trwa. To też partja nasza od początku czerwca urządzała wiece, na których propagowała „wojnę wojnie". Odbyły się takie wiece w Krakowie, Łodzi, Częstochowie, Warszawie, Piotrkowie, Radomsku czy Bydgoszczy itd. itd.

A co mówiono o wojnie na wiecach P.P.S.? Z góry przygotowana rezolucja dawała przedsmak tego, jak P.P.S. rozumie walkę przeciw grozie wojny.

Brzmi ona: „P. P.S. domaga się **znacznego zmniejszenia zbrojeń** na drodze międzynarodowego porozumienia i przy zapewnieniu wszystkim państwom bezpieczeństwa od napadu.

Zebrani podkreślają z całym naciskiem, że **warunkiem trwałego pokoju** i międzynarodowego współdziałania jest **panowanie demokracji i polityka reform społecznych.** Walka z reakcją wewnętrzną i międzynarodową jest koniecznym składnikiem walki o pokój. W szczególności zebrani podnoszą — jako jedną z najważniejszych i najpilniejszych — **sprawę mniejszości narodowych** i zaspokojenia ich potrzeb w duchu demokracji i zgodnego pożycia **w ramach państwa polskiego.** Zebrania więc P. P. S. nie żądają wcale nawet na wiecach zupełnego zniesienia zbrojeń, a tylko... znacznego. Któż jest tym cenzorem, który ocenić ma, w jakim stopniu mają być „znacznie zmniejszone" zbrojenia? Zapewne „suwerenny Sejm", w którym posłuje gen. Haller, pułk. Midziński, cały Lewiatan i kapitan Jaworowski. A „tow." Jaworowski mówił o wojnie na wiecu P. P. S. nie w Psiej Wólce, ale w Warszawie w ten sposób:

„Tow. pos. Jaworowski rozwinął, poruszony również przez poprzednich mówców temat, **o różnicy między wojną zaborczą a wojną obronną** i podkreślił, że o ile **każdy z nas przeciwstawia się ze wszystkich sił wojnie zaborczej,** to jednak zawsze stanąć jest gotowy w obronie swojego kraju".

A trudno wymagać, by Sejm w tym składzie był lepszy od tow. kapitana. Czyż była na świecie wojna nie w obronie własnego kraju? Czy przyznało się kiedykolwiek jakieś państwo do prowadzenia wojny zaborczej? Krzyżacy niszczyli Polskę w obronie Krzyża, Niemcy bronią „swej" Alzacji i Lotaryngji, Rosja broni się przed „napadającą" Gruzją, a Polska „przeciwstawia się" też wojnie zaborczej, chcąc „ze wszystkich sił", więc zwięk-

szonymi znacznie zbrojeniami utrzymać „ramy państwa polskiego“, choćby one — dajmy na to zdaniem mniejszości narodowych — były dla nich niewolą. To, co mówił poseł Jaworowski jest „nieznacznie“ zmniejszonym militaryzmem, który zna hasło „samostanowienie o sobie“ tylko dla siebie, dla innych ma tylko „ramy“ — a zawsze „w duchu demokracji i zgodnego pożycia“. Czyż kajzer Wilhelm II. nie prawił kazań o „duchu demokracji“, a Clemenceau nie mówił o „zgodnem pożyciu“? Stary cesarz austrjacki twierdził, że „wszystko zrobił“ dla pokoju i żalił się, że Bóg mu zmartwienia podpisania aktu mobilizacji nie oszczędził... A już rezolucja, która mówi „o duchu demokracji“ jest bardziej, niż komiczną... Czy znajdzie się ktoś, ktoby odmówił Poincaremu „ducha demokracji“ — a on prowadził typowo zaborczą wojnę, której kres położył dopiero Mac Donald. Więc też cała rezolucja i wystąpienia przywódców P. P. S. są typowo militarystyczne.

Ze spokojem, bez wzruszeń, czytaliśmy też oficjalne wynurzenia w „Robotniku” (Nr. 262. 24.IX.) w sprawie mniejszości narodowych.

„Typowo pruskie dowodzenie, że „niepodległość Ukrainy na gruncie Państwa polskiego jest szkodliwem złudzeniem. Nigdy bowiem z Galicji Wschodniej, samej czy z Wołyniem, nie mogłoby powstać niepodległe Państwo. **Maleńkie takie państewko nie miałoby żadnego uzasadnienia gospodarczego“.**

Nie inaczej mówili Prusacy o „złudzeniach” poltkich — a jednakże „niepodległość Polski” przestała być „szkodliwem złudzeniem”, a stała się rzeczywistością. I albo głupota, albo cynizm dyktuje P. P. S. taką odpowiedź na zarzuty jakiegoś Ukrainca:

„Wskazujemy drogę jedynie racjonalną, jedynie właściwą, korzystną zarówno dla Ukraińców, jak i dla Państwa polskiego. Drogą tą jest **autonomja.** Autonomja jest **jedynem wyjściem pokojowem** realnem, zdolnem do pogodzenia i zharmonizowania interesów polskich i ukraińskich.

Trudno — nic innego nie mamy do rozporządzenia, jak tylko walkę o to, aby naród ukraiński w Polsce korzystał z wolności narodowej i politycznej w formie autonomicznej. I cóż w tem autor listu widzi złego ze stanowiska polityki socjalistycznej? Dlaczegóż to ma Ukraińców rozgoryczać?”

Nie chcemy podsycać złudzeń obecnej polityki ukraińskiej, 'które uważamy za przejściową chorobę”. — Więc jasne i proste: bierzcie, co dajemy, pozbądźcie się złudzeń o niepodległości, dla was i dla nas szkodliwych — a jak nie, to niszczycie pokojowe współżycie i zbrojenia... nieznacznie zwiększymy. Sejm zaś w duchu demokracji uchwali nowe kredyty wojenne, jeśli nie wprost, to przez pełnomocnictwa Głabskiego, których P. P. S. nie odmówiła i miejmy nadzieję: nie odmówi...

Publiczne oskarżenie P. P. S.

przez b. członka Rady Nacz. Aleks. Rżewskiego.

Znany przywódca P. P. S, b. prezydent m. Łodzi, wybitny „bojowiec“, katorżnik i Sybirak — tow. Rżewski został przez Sąd partyjny P. P. S. zawieszony na 1 rok w czynnościach partyjnych. Stała mu się krzywda, bo kara ta niesłychanie ostra była skutkiem jego ostrej krytyki działalności Kłuszyńskiej et cons. w Łodzi i taktyki całej P. P. S. Pos. Marek nawet nie próbował badać, jako przewodniczący Sądu ciężkiego oskarżenia, jakie w swej obronie postawił tow. Rżewski przeciw mamutom P. P. S. i wyrok odłożył... do powrotu do Warszawy, gdzie mu go C. K. W. podyktował. Na wyrok ten odpowiedział tow. Rżewski, który piastował najwyższe zaszczyty w P. P. S. wystąpieniem z P. P. S. i ogłosił **„list otwarty do Ogółu Robotniczego“.**

Po wstępie, w którym skreśla wyniki fatalnej polityki P. P. S. i wspomina o zwątpieniu, jakie ogarnia starych nawet „partyjników”, pisze tow. Rżewski:

„Walka ta nie była daremną. Ale jest jasnem, że organizacje robotnicze muszą zmienić swą dotychczasową taktykę, muszą przyjść do mas robotniczych z nowym słowem, z nowym e n t u z j a z m e m, z z a p a ł e m, z idealizmem i ofiarnością, muszą podnieść się ponad przemijające drobnostki i zjednoczyć lub przynajmniej skoordynować wszystkie siły dla Wielkiej Sprawy Robotniczej...

.. Z bólem serdecznym trzeba stwierdzić, że jakaś straszna niemoc opanowała P. P. S-owską „górę” partyjną.

P a r t j a przeżywa nietylko kryzys idejowy, ale i organizacyjny. Pustka wieje z lokali partyjnych, Większość członków straciła wiarę i bodźca w walce o swe ideały. Centralny Komitet Wykonawczy sprawuje od lat kilku nie rządy w partji, lecz **dyktaturę nad całą partją**. Autonomja poszczególnych okręgów partyjnych jest od dłuższego czasu fikcją tylko. O najdrobniejszych na prowincji sprawach decyduje bezapelacyjnie i biurokratycznie centrala. Za pośrednictwem jaczejek prawicowych organizowanych w całej Polsce przez niektórych przewódców P. P. S. podtrzymuje się zbankrutowaną politykę C. K. W. i klubu Posłów Socjalistycznych. Jaczejki śledzą prawowierność poszczególnych członków, a ich „poufne” informacje decydują kogo tolerować, a kogo „utrącać” w P. P. S-sie”.

Po tem strasznem oskarżeniu następują jeszcze ostrzejsze:

„Klasa robotnicza stała się terenem żerowiska dla łowców mandatowych, którzy, jak z łaski, zaglądają do swych wyborców, od których otrzymali mandaty poselskie. Pozbawione działaczy sejmowych są: związki zawodowe, kooperatywy i instytucje oświatowe na prowincji. Robotnik polski, który już zdobył demokratyczny, republikański ustrój **państwowy**, nie może dotychczas osiągnąć należnego mu głosu **i demokratyzacji swej partji**.

Zjazdy partyjne i kongresy stały się dobrze wyreżyserowaną komedją, których wynik jest wiadomy dla C. K. W. na wiele, wiele tygodni przedtem, Komisja-matka, która niby jednomyślnie dokonywuje na zjeździe wyborów do Rady Naczelnej, jest dla mniejszości Komisją-**macochą**. „Martwe Okręgi” w Małopolsce, gdzie automatycznie członkowie związków zawodowych są jednocześnie członkami partji, utrwalają ten skandaliczny stan rzeczy. Brak tolerancji dla odmiennych przekonań w partji, dochodzi obecnie do absurdu. Brak silnej i zdecydowanej opozycji w organizacji, doprowadził do szkodliwego zastoju w dziedzinie myśli i ducha.

W Pepeesie niema dziś ani demokracji, ani równouprawnienia członków, jest natomiast zatwardziały mamutyzm, ustalone świętości partyjne, panujący miłościwie C. K. W. i jego poddani”.

...Podczas świąt, obchodów i uroczystości potrząsa się demagogicznie buńczukiem rewolucyjności, a w dnie powszednie staje się P. P. S. partją słabiutkiego półradykalizmu inteligenckiego.

Efekciarstwo i nieszczerość wyziera z każdego posunięcia taktycznego z każdego kroku. Skutek widoczny: P. P. S. przegrywa jedną placówkę za drugą, traci wpływy w kraju, i dyskredytuje często ideał socjalistyczny. **Nc dziwnego, że odrywają się ostatnio od P. P. S. całe organizacje, jak to np miało miejsce z O. K. R w Wilnie“.**

Potem idzie spowiedź przed swymi towarzyszami: „Robotnicy! Wy wiecie, że od mych najmłodszych lat, jako zwykły robociarz, pracując w łódzkich fabrykach, zacząłem walczyć za Sprawę Robotniczą i wstąpiłem do P. P. S. Nie szczędziłem sił, ani zdrowia, ani życia. Przeżyłem czasy najczarniejszej reakcji, najhaniebniejsze okrucieństwa krwawego caratu, wyrafinowane prześladowania obcego okupanta, przeżyłem życie nielegalne, więzienia, barykady — i nigdy nie traciłem odwagi i wiary w słuszność sprawy robotniczej.

Teraz zaś, robotnicy, zmuszony jestem powiedzieć Wam otwarcie: takiego zdemoralizowania, takiego upadku w jakim się obecnie znajduje P. P. S-owska „góra" nigdy żaden działacz nie mógł sobie wyobrazić. Jakaś pijawka straszliwa opanowała całe życie P. P. S. i wysysa z niego wszystkie soki żywotne i pozbawia je najszlachetniejszych momentów...

...Z bólem serca grupa towarzyszy, wśród której byłem i ja, rozpoczęła walkę o sanację partji, o czystość starego sztandaru P. P. S. Wiedziałem, że praca ta jest nadzwyczaj trudną, że trzeba walczyć jednocześnie na **dwa** fronty: z przeciwnikami naszymi i z demoralizatorami w P. P. S. Wiedziałem, że zostanę zmieszany z błotem, że ludzie przybliżeni do koterji panującej rzucą na mnie najordynarniejsze oszczerstwa, że możemy uledz w tej walce. Ale nie liczyłem się z tem. Bo to, co **decydować** musi u każdego działacza: **sumienie robotnicze**, podpowiadało mi, że **zdradziłbym w haniebny sposób sztandar robotniczy, że shańbiłbym pamięć naszych poległych bohaterów,** — gdybym **stchórzył** i cofnął się.

Robotnicy! Przypomnijcie sobie, ilu oddanych i ofiarnych towarzyszy porzuciło w ostatnich czasach P. P. S. i jak wielu z tych, co stanowili dumę ruchu robotniczego, w intrygancki i brutalny sposób usuwano z organizacji. Dosyć będzie wymienić nazwisko tow. Dra **Waryńskiego,** syna jednego z pierwszych bohaterskich pionierów ruchu robotniczego w Polsce, byłego wiceprezydenta miasta Łodzi, którego pozbawiono redaktorstwa „Łodzianina" **zaocznie,** w ohydny sposób, za jeden artykuł oświetlający stosunki zjazdowe w Krakowie.

...Od chwili, kiedy zmieniłem swoje zapatrywania na kwestje taktyki i działalności partji, zmobilizowano przeciw mnie wszystkich zawiedzionych w karjerze za czasów mojej prezydentury. Wysuwano **fantastyczne oskarżenia na zasadzie fałszywych jednostronnych informacji...**

Jasno i dobitnie oskarżyłem szereg osobistości, które grają wybitną rolę w kierowniczych ciałach. Wobec tego poseł Ziemięcki w imieniu, C. K. W. oświadczył, że **musi się odbyć sąd partyjny, któryby rozpatrzył wszystkie te oskarżenia.** Zaproponował on Sąd, w skład którego wejść miało dwóch przedstawicieli C. K. W., dwóch przedstawicieli Łódzkiego O. K. R. i superarbiter. W międzyczasie **dwie konferencje międzydzielnicowe, na których byli przedstawiciele wszystkich fabryk, wybrały mnie na wice-przewodniczącego O. K. R.** C. K. W. tymczasem zawiesił mię w partji, tem zlekceważono sobie nietylko wolę robotników łódzkich, lecz nie dotrzymano przyrzeczenia posła Ziemięckiego, bo C. K. W. bał się udziału w sądzie przedstawicieli robotników łódzkich. C. K. W. oświadczył, że sprawą tą zajmie się wyłącznie Centralny Sąd Partyjny. **Nie wręczono mi aktu oskarżenia, nie pozwolono mi na wgląd w akta sprawy. Aż wreszcie, jak donosi pismo C. K W. z Warszawy, w obecności rzecznika oskarżenia ze strony C. K. W. posła Pączka, odbył się sąd partyjny, który postanowił mnie zawiesić na rok czasu...**

...**Robotnicy! Czy jest do pomyślenia w najgorszym sądzie państwowym fakt, że odbywa się sąd w obecności oskarżyciela, lecz bez przedstawiciela oskarżonego?** Wszak historja nawet krwawych sądów carskich nie zna podobnego faktu! Oto w jaki sposób odbywa się wymiar sprawiedliwości partyjnej. Co warta wobec tego krytyka sądownictwa państwowego na łamach „Robotnika"?

Zostałem zawieszony na rok w czynnościach partyjnych.

Oświadczam więc publicznie, że występuję z Polskiej Partji Socjalistycznej, której wiernie, nie szczędząc krwi mej i życia mego służyłem przeszło 20 lat.

Pracowałem w P. P. S., bo sądziłem, że tem samem służę proletarjatowi polskiemu. Tak też było. Lecz przekonawszy się, że nie jest to już indentyczne i że jedno z dwóch trzeba zaofiarować, nie mogłem się zawahać i popostanowiłem: **służyć dalej Klasie Robotn. i jej Wyzwoleniu i porzucić partję, która ongiś była chlubą polskiej klasy robotniczej, a dziś stała się jej nieszczęściem.**

Nie pluję na przeszłość. W głębi mej duszy do śmierci zachowam wierność tym ideałom, którym służyłem całe me życie. Z ciężkim sercem zdecydowałem się na wystąpienie z partji, w której przeżyłem tak piękne dni mego życia, której romantyzm, bohaterstwo, męczeństwo i poświęcenie jej członków opisywałem z entuzjazmem w całym szeregu publikacji. Lecz nie mogę się zgodzić z kierownikami obecnej nawy partyjnej, z całym nowym kursem P, P. S-owskim. Nie mogę za nie ponosić odpowiedzialności i występuję z P. P. S.

Nie żegnam się z Wami, Bracia Robotnicy!

Żegnam tylko Was, Towarzysze Robotnicy, którzy jeszcze jesteście w P. P. S. Dziękuję Wam z głębi serca za to wielkie zaufanie, które mieliście do mnie w przeciągu mej 20-letniej pracy, posyłając mnie na najodpowiedzialniejsze stanowiska, czy to na najbardziej niebezpieczne, czy też na wysokie reprezentacyjne. Dalej pracować będę, dalej jestem gotów oddać wszystkie swe siły sprawie Pobotniczej. Wielki ideał całkowitego Wyzwolenia Pracy przyświeca mi dzisiaj jaśniej niż kiedykolwiek".

Po opublikowaniu tego listu zakotłowało w P.P.S., przedewszystkiem w Łodzi. Ani to inteligent, któremu możnaby zarzucić „obcość" dla ruchu robotniczego, ani młodzieniaszek „warcholący" — więc trzeba było skonstruować pociski o specjalnym kalibrze. Więc: Rżewski przyjął order, jako prezydent jednego z pięciu miast wielkich Polski „Poloniae restitutae" — za zasługi położone koło szkolnictwa w Łodzi. Nie pochwalamy tego wcale. Ale gdy mu C.K.W.P.P.S. nakazał oddanie orderu uczynił to. Czy oddał order za wojenkę, za odwagę i męstwo na tyłach (za czasów Polski) dr Kunicki lub dr Bobrowski, Moraczewski lub Lieberman? Ani trochę! I gdyby nie tylko jeden Rżewski dostał order „cywilny", sprawa nie tak byłaby prostą. Skoro jednak żaden senator Kopciński lub Rosner, poseł Czapiński lub Moraczewski za głosowanie „z zaciśniętemi zębami" za budżetem z 50 proc. wydatków na wojsko — nie dostał tego orderu, a tylko Rżewski, więc panowie z P.P.S. stali się nagle dogmatykami. Bóg z nimi i „virtus militaris"!

Robotnicy łódzcy reagują żywo na list tow. Rżewskiego i masowo wstępują do „niezależnych". Na to postanowił „Łodzianin" organ P.P.S. napaść na tow. Rżewskiego i czytamy w nrze 38 w odezwie Egzekutywy O.K.R.P.P.S. między innemi:

„W sprawie pana Rżewskiego nie zabraliśmy dotychczas głosu. **Nie przypuszczaliśmy ani na chwilę, by po tem co się stało, pan Rżewski miał odwagę przemawiać publicznie. Ale pan Rżewski wyszedł z masłem na słońce.** Będziemy więc mówili. **Jeżeli chce,** by nietylko towarzysze, ale i najszersza opinja publiczna wiedziała, **za co z partji wyleciał(?),** powiemy, **cośmy mu udowodnili hańbiącego i pozbawiającego czci każdego człowieka.** Nie w naszym interesie leży ukrywanie tego materjału i nie pozwolimy, by człowiek tak **niesłychanie skompromitowany,** udawał i nadal **niewinnego** baranka i ofiarę naszego „dyktatorstwa".

Towarzysze i Towarzyszki! Jeżeli on chce? powiemy o całej jego działalności i tam, gdzie było „niebezpiecznie" i tam gdzie było słodko i bezpiecznie. Do wielu jego cegieł dodamy 2 serje — ciężką i wymowną.

Pomówimy także o jego krzykliwych „obrońcach", którzy go sławią, — z nim „przyjaźnią" **tak bardzo... zcementowani** — — —

Zmuszeni milczeć nie będziemy. **Ale Was Towarzysze wzywamy, byście i nadal, jak dotychczas, zachowali spokój i równowagę umysłu!"**

No, więc czekamy — ale nadaremnie! Ani o tow. Rżewskim niczego głośno nie powiedzieli, ani obrońców jego (myślą nas „niezależnych") słowem nie ruszyli. Jeśli tow. Rżewski jest tak „niesłychanie skompromitowany", toż piszcie, aniołki pilcerowskie, no i pomówcie o „krzykliwych obrońcach". Ale grozić tak i nie wykonać — to

trochę nieładnie. Radzibyśmy się dowiedzieć, czem się tow. R. skompromitował i czy rączki jego osobistych wrogów tak są nieskalane. A o „obrońcach" powtórzcie matołki, że jesteśmy „płatnymi agentami Moskwy", że jesteśmy „zamaskowanymi komunistami". Znamy Was i Wasze „argumenty". Nuże ślimaczki, rożki w górę. Pobawimy się! Tożto dla burżuazji będzie spektakl nieada, jak „masło" będzie się topiło... Na wielkim wiecu w Łodzi 14-go września powiedział tow. Drobner, że teraz rzucą się zajadle partyjne pieski na Rżewskiego i podczas gdy „Robotnik" z wielką rezerwą pisze o wystąpieniu z P.P.S. Rżewskiego, „Łodzianin" krzyczy „łapać złodzieja", a na nim czapka gore!

Na równi pochyłej...

Już zdawna wiadomemi nam były ostre starcia wśród polskich komunistów, znaczne różnice między „kompartją" polską a „kominternem". Jeżeli nie poruszaliśmy tych spraw, to przedewszystkiem dlatego, że traktowaliśmy te informacje nasze, jako poufne, których publicznie poruszać z racji nielegalności „kompartji" nie wolno. Ale obecnie, gdy ukazał się w druku organ K. P. R. P. „Czerwony Sztandar", sądzimy że i nam wolno te sprawy poruszyć, posługując się cytatami z tego pisma. — Jesteśmy i byliśmy przeciwnikami stosowania narzuconych metod z Komiternu w Moskwie sztucznie na naszym terenie.

Ruch robotniczy w różnych krajach w tak różnych warunkach nie może być ujęty w szablon dla wygody czyjejkolwiek. Tę naszą „niezależność" i podkreślanie konieczności indywidualizowania taktyki tak w Polsce, jak wszędzie zwalczali oficjalnie komuniści, a wewnątrz Kominternu stali na naszem stanowisku. Za to spotkało ich „odsunięcie".

Na wstępie podaje redakcja „Cz. Sz." od siebie:

„I oto dziś **odsunąwszy** żywioły oportunistyczne od wpływu kierowniczego na partję, stajemy do pracy, zbrojni w nowe doświadczenia, gotowi do nowych walk".

Pytanie się nasuwa, co to za żywioły oportunistyczne, a na nie odpowiada Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej w odezwie do Kompartji Polskiej:

„**Grupa ta** z tt. Warskim, Kostrzewą i Waleckim na czele potrafiła dać partji tylko programowe hasła bolszewizmu, lecz nie potrafiła, jak się później okazało, **nie zechciała wychować partji w duchu bolszewickiej rewolucyjnej taktyki,** która jedynie zdolną jest wcielić w życie hasła programu komunistycznego. Rewolucjoniści w słowach, okazali się oni oportunistami w praktycznej działalności. Korzystając z monopolu na informowanie i ideowe kierownictwo dawali oni partji wypaczony obraz działalności Kominternu, **popychając partję pod względem ideowym na prawo w bagno rewizjonizmu.**

Ta grupa wodzów wytworzyła oderwanie Kompartji Polski od Międzynarodówki i osiągnęła to, iż partja polska, wbrew rewolucyjnym tradycjom, stała się podporą prawicowego, oportunistycznego skrzydła komunizmu.

Niedość na tym: grupa Warskiego, Kostrzewy, Waleckiego przeniosła swe antybolszewickie tendencje na grunt Związku Republik Socjalistycznych i **pokusiła się zadać cios z tyłu bolszewickiemu CK. w ciężkiej chwili odejścia Lenina** oraz oportunistycznych prób rosyjskiej opozycji zachwiania podstawami kompartji rosyjskiej. — Zagraniczna grupa KP. Polski **rzuciła wówczas wpływ swej partji** na szalę opozycji rosyjskiej **przeciwko RKP,** a więc i przeciwko władzy radzieckiej. Warski i jego towarzysze, niewybaczalnie nadużyli zaufanie swej partji, wykorzystując ją jako narzędzie dla poparcia opozycji w RKP, a więc dla poparcia oportunistycznych zboczeń w Kominternie".

Warski oportunistą? Nie do wiary, Walecki pcha w bagno rewizjonizmu? Oczom wierzyć się nie chce. Oni, ci ultra-marxiści?

Ze „skrajnych" zrobili się „prawicowcy" i nie zasługują w oczach „Kominternu" na nic innego, jak na „odsunięcie".

Redakcja powiada od siebie: „Jak na szeregu bratnich partji komunistycznych tak i na partji naszej odbiło się fatalnie **nieprzetrawienie,** nieumiejętne podejmowanie **nowych metod** i haseł taktycznych, proklamowanych przez Międzynarodówkę Komunistyczną. **Oportunistyczne stosowanie taktyki jedności frontu,** oportunistyczne pojmowanie hasła rządu robotniczo-chłopskiego wywołało w partji naszej zamęt ideowy, zanik inicjatywy rewolucyjnej, brak bojowości, niezdolność do wystąpień samodzielnych", A odezwa oskarżająca Warskiego i cons. mówi: Partja stać się winna zwartą organizacją walki. Nie może być bolszewickiej partji bez mocnej organizacji i żelaznej dyscypliny bojowej. Powinna ona przestać być zlepkiem różnych kierunków i różnorodnych elementów bez silnego politycznego zespolenia".

A dalej: Towarzysze, jesteśmy przekonani, iż dla partji polskiej **jej kryzys nie przejdzie bez skutku.** Sławna jej przeszłość, zaufanie, jakie potrafiła ona zdobyć wśród mas robotniczych są gwarancją tego, **iż nauczy się ona prowadzić masy do zwycięstwa".**

Kryzys więc jest, kryzys silny aż do czasu, gdy nie oportuniści „nauczą się" wieść proletarjat do zwycięstwa. Trudno masom robotniczym na to czekać, aż młodzi anty-warscy się nauczą — mają tę drogę gotową w rewolucyjnym obozie socjalistycznym.

L. Z.

Uroczysty obchód 60-lecia Międzynarodówki w Londynie.

Sześćdziesięciolecie założenia Międzynarodówki obchodzono w sobotę uroczystym wieczorem powitalnym. W niedzielę popołudniu udał się komitet wykonawczy Międzynarodówki na stary cmentarz w Highate, gdzie na grobie Karola Marxa złożono wieńce i kwiaty. Ponieważ Zarząd cmentarza nie pozwolił nad grobem wygłaszać mów, wygłoszono przemówienie przed domem, w którym mieszkał Marx. Była wstrząsająca chwila, kiedy Karol Kautsky, wywołując osobiste wspomnienia o Marxie, mówił o ogromnej moralnej potędze jego osobistości. Obchód, będący międzynarodową manifestacją, w której brali udział przedstawiciele 25 państw i weterani I Międzynarodówki, osiągnął wówczas swój punkt kulminacyjny.

Odczytano następnie mowę powitalną angielskiej partji robotniczej, poczem tow. Cramp odczytał manifest, uchwalony przez egzekutywę Międzynarodówki, który w uroczystych słowach podnosi znaczenie obchodu. Manifest mówi również o walkach w czasie obecnym i domaga się przedewszystkiem prawa samostanowienia dla Gruzji, a kończy wyrażeniem nadziei, że Rosja przezwycięży dnie chaosu, jak ongi przezwyciężyła bakunizm.

Ponadto odczytano orędzie Mac Donalda. Angielski prezydent ministrów określa Międzynarodówkę jako kamień milowy w historji ludzkiego postępu. Rocznica Międzynarodówki powinna być święcona z świadomością, że idea jej założycieli jest dzisiaj wspólnem dobrem ruchu robotniczego całego świata.

Nastąpiły przemowy mówców z zagranicy, świadczące o jednolitości międzynarodowego ruchu robotniczego. W imieniu Niemiec przemawiał Bernstein. Burzliwymi oklaskami witano 84-letniego tow. Greulicha, który przybył z Szwajcarji. Uroczystość zakończyła się śpiewem chóralnym.

W posiedzeniach egzekutywy Międzynarodówki bierze udział w zastępstwie tow. Drobnera w imieniu

N. S. P. tow. Dr. Kruk. W najbliższym numerze „Socjalisty" poda tow Kruk dokładne sprawozdanie. Pisze nam tylko krótko: „Jestem szczęśliwy nad wyraz, że biorę udział w tej uroczystości".

* * *

Dzielimy się z towarzyszami wiadomością, że tow. Greulich oświadczył jednemu z naszyck towarzyszy, (w Zurychu), że uznawał rację bytu P. P. S., dopóki Polska walczyła o niepodległość, teraz jednak tylko i jedynie niezależni mają rację bytu w Polsce i życzył nam serdecznie powodzenia.

Kronika.

Dokument ładu i porządku.

„Dyrekcja Kolei Państwowych w Warszawie, Wydz. Administracyjny Nr. 11044.

Warszawa, dnia 2 maja 1924 r. ul. Aleje Jerozolimskie Nr. 1/3.

Do Franciszka Budzyńskiego b. robotnika kontraktowego wydziału drogowego we wsi K., gm. Przerąb, starostwo Noworadomsk.

Warszawska Dyrekcja Kolei Państwowych zaświadcza, że tytułem odszkodowania za wypadek z dnia 31 sierpnia 1923 r., przyznana panu została czasowa, aż do odwołania na mocy „Prawa z dnia 28 lipca 1912 r." renta w wysokości 1.850.000 marek (jeden miljon ośmset pięćdziesiąt tysięcy 220 marek) rocznie.

Powyższa renta płatna jest w ratach miesięcznych z góry od dnia 1 marca 1924 r. z kasy skarbowej w Sosnowcu, na zasadzie książeczki emerytalnej, dla której otrzymania należy się zgłosić do zawiadowcy tejże stacji.

Kierownik Wydz. Administr.
(— Rempler).

Uszkodzenie polegało na utracie jednego oka. I za to pracownik otrzymuje „aż do odwołania" — złoty i dwa grosze rocznie, spłacane ratami co miesiąc!

Działo się to w maju 1924 za rządów upełnomocnionego i przez P. P. S. p. Grabskiego. Za jedno oko jeden złoty. Oto kapitalistyczna sprawiedliwość! Ale do końca czerwca nie mogła P.P.S. występować przeciw Grabskiemu, bo na 6 miesięcy dała mu swe błogosławieństwo. Tak jak swego czasu w r. 1917 zdaniem tow. Haeckera ogłoszenie Karola I. austrjackiego królem Polski było jedynem rozwiązaniem sprawy polskiej - tak i Grabski zdaniem P.P.S. był i jest jeszcze jedynym zbawcą Polski. 1 złoty za jedno oko robotnika! Skarb to kolosalny... I jakże tu nie być spokojnym „zjadaczem chleba"? Wszystko jest dobrze! Rewolucja to wymysł fantastów! Dajmy na to...

Zdemaskowani prowokatorzy.

Komitet Centralny komunistycznej partji rozwiązał w sierpniu b. r. całą orgaizację łódzką po ustaleniu w niej masy prowokatorów grasujących, na których czele stał **Jankowski,** sekretarz Związku krawieckiego, **Pasiak,** metalowiec, przewodniczący komitetu wyborczego do Kasy chorych, **Krawczyk,** pełnomocnik listy przy tychsamych wyborach, **Filipiak** i t. d. Ponadto demaskuje w Warszawie niejakiego **Cechnowskiego.**

Charakterystyczna odezwą.

W „Dresdner Volskztg." ogłoszoną została odezwa do komunistycznych partji przeciw niesłychanym represjom, stosowanym przeciw „grupie robotniczej komunistycznej partji Rosji". Odezwę podpisali m. i. Wasilief, Stamirowa, Moskowskij, Kazakowa (Rosja), **Bracki** (Polska), Ali Akbar (Indje), Sepyn (Łotwa), Pühringer, Steinbrecher, Lauterbach (Niemcy) i t. d. W odezwie tej czytamy, że grupa ta ogłosiwszy swój manifest i powstanie oficjalnie w marcu 1923 — po krótkim czasie przez czynniki rządowe zmuszoną była skryć się do podziemi. Żąda ta grupa szczerości w ujęciu sprawy jednolitego frontu (przeciw Zinowiewowi) i żąda wolności słowa i prasy dla klasy robotniczej, tworzenie rad fabrycznych i t. p. Grupa ta zastrzega się przed identyfikowaniem jej z mienszewikami, których organizację pod nazwą „Prawda robotnicza" zwalcza. Najwybitniejsi przywódcy „Grupy robotniczej kom. partji" Miasnikow, Kuznezow, Prostatow zostali wygnani na Sybir, a więzienia moskiewskie pełne są członków tej grupy, którzy w więzieniach zmuszeni są do „głodówek". Odezwa wypowiada zdanie, że wszystkie te represje zrozumiałe(!) są wobec S-R-owców, mienszewików, ale niezrozumiałe wobec grupy komunistów — robotników — i apeluje do wszystkich partji komunistycznych, by wpłynęły na rząd sowiecki, ażeby wypuścił z więzień komunistów członków „grupy robotniczej".

Podajemy tę notatkę według „Dresdner Volkszeitung" nie biorąc za autentyczność jej odpowiedzialności. Faktem jest jednakże, że w prasie komunistycznej niemieckiej nie było żadnego zaprzeczenia.

Denuncjanci pod patronatem pos. Dobrowolskiego.

Na lewicy P. P. S. tkwi między innymi też „Amerykanin", poseł Dobrowolski. Kto tylko miał sposobność zetknięcia się z nim, zyskał dla niego wiele szczerego szacunku. Jak ten człowiek może w tem bagnie siedzieć — było dla wielu zagadką. W miarę czasu jednak tow. Dobrowolski stracił miarę obowiązku swego i go nie wypełnia. Obowiązkiem bowiem człowieka uczciwego jest w sferze swych możliwości oddziaływać w myśl swych przekonań. Tymczasem w jego okręgu Warszawa-Podmiejska, pod jego patronatem grasują kanalie, których poseł D. albo nie umie, albo nie chce usunąć z obozu robotniczego.

Oto dwukrotnie denuncjuje korespondent „Robotnika" z Żyrardowa „niezależnych" w Żyrardowie jako ukrytych tylko pod tym płaszczem komunistów. Raz pisze dnia 19 września: „Dotychczasowi komuniści żyrardowscy oświadczyli, iż już do komunistów stracili zaufanie i zaczęli agitować za... niezależną partją. Na czele niezależnych stanął znany u nas na bruku żyrardowskim Choiński".

A kiedy do dnia 20 września wszyscy **„niezależni"** nie zostali aresztowani na skutek tej nikczemnej denuncjacji, w pięć dni potem korespondent „Robotnika", nadający się świetnie do innego zajęcia pisze niepytany a propos wiecu antywojennego: „Możemy na tem miejscu odpowiedzieć naszym krzykaczom komunistycznym, którzy obecnie ukrywają się pod płaszczem „niezależnych socjalistów", że wpływy P. P. S. na gruncie żyrardowskim nie maleją".

To jest naprawdę chuligaństwo! Trudno przypuścić, by to było za wiedzą i zgodą posła Dobrowolskiego, ale skoro to się tak powtarza, przypuszczać musimy, że wpływy Dobrowolskiego w P. P. S. zmalały — a w takim razie walkę musimy prowadzić z P. P. S. jak z denuncjantami zwykłymi i zapomnieć się musi, że w okręgu tym w P. P. S. był . . . jeden porządny człowiek.

K

Skrzyński i Niedziałkowski czyli bracia mleczni.

Ktoby sądził, że socjalista polski ma inne pole widzenia, niż reprezentant kapitalistycznego państwa polskiego w polityce zagranicznej, tenby ze słów Niedziałkowskiego w Genewie o tem się nie dowiedział. Oto jak prasa P.P.S. donosi poseł P.P.S. Niedziałkowski oświadczył wobec dziennikarzy w Genewie:

„Z zadowoleniem należy stwierdzić, iż **delegaci polscy** dziś racjonalnie pojmują swe zadanie i **umieli uderzyć we właściwy ton** zarówno na terenie zagadnień ogólnych jak i w obronie interesów polskich. Cieszyć się należy, że wystąpienie Polski odbiło się dobrym echem we wszystkich kołach Ligi narodów".

Podczas gdy co do tonu i treści wystąpień Skrzyńskiego — przyjmuje je p. Niedziałkowski bez zastrzeżeń

kamrat jego poseł Perl, ma silne zastrzeżenia co do taktyki „Labour Party" w Anglji bo pisze w „Robotniku" z dnia 26 września:

W interesie pokoju(?) nie należy łudzić się co do pokojowości Rosji sowieckiej! Otóż mamy wrażenie, że w Labour Party (Partji Pracy) duże są w tej sprawie złudzenia. Walcząc o traktat z Rosją sowiecką — co jest rzeczą naturalną i zupełnie zrozumiałą — Partja Pracy stara się zarazem przedstawić Rosję sowiecką w lepszem świetle, niż na to zasługuje. Dlatego np. w klasie robotniczej angielskiej sprawa Gruzji nie znalazła takiego oddźwięku, jak w partjach socjalistycznych innych krajów. Podobnych objawów jest dużo. A to nie jest wcale korzystne, ani ze stanowiska ogólnego pokoju, ani też międzynarodowego ruchu robotniczego (?).

Mac Donald uspokoił Europę, układ zawarł z Sowietami i przemysłowi angielskiemu stworzył nowy rynek zbytu. Ubiegł i Francję w tem i Belgję — ale też i Polskę. Polska, która mogłaby uruchomić cały swój przemysł, gdyby oddawna prowadziła politykę pokojową, przypatrywać się tylko będzie pożyciu pokojowemu wszystkich naokoło z Rosją — a sama będzie pobrzękiwać szabelką. Któż ją naostrzy? Czy sojusznik — Francja może, której polityka imperjalistyczna zbankrutowała? Czyż Anglja? A może Rumunja? Bezrobocie będzie się szerzyło wprost w zastraszający sposób, nędza będzie rosła bez granic, na Kresach „pokojową" politykę rządu prowadzić będą generałowie — Januszajtis — zamachowiec i Olszewski, jakby na ironję lub na dowód, że Polska energicznych urzędników nie posiada, a cały rozum administracyjny tkwi w głowie generalskiej p. Januszajtisa.

I oto przed członkiem rządu za to wszystko odpowiedzialnym, p. Skrzyńskim, bije p. Niedziałkowski kornie czołem, robi mu wielką „tam-tam" reklamę, a zastrzeżenia ma tylko wobec polityki socjalistycznej...

Korespondencje.

Łódź.

Dawno już robotnicza Łódź nie miała tak imponującego powagą zgromadzenia ludowego, jak 14 września. W sali kina „Skala", nabitej do ostatniego miejsca — odbył się wiec, zwołany przez miejscowy Komitet P. N. S. Zagaił tow. **Dr. Mierzyński**, który w dłuższem przemówieniu scharakteryzował moment polityczny i powitał serdecznie tow. Dra Drobnera, który na procesie listopadowym jedyny miał odwagę wypowiedzieć głośno swój rewolucyjny program w przeciwstawieniu do PPS., która udowadniała tylko swą lojalność. Klasa robotnicza w Polsce śledziła bacznie proces ten i sympatję swą może tylko mieć dla reprezentanta „niezależnych".—Wybrany na przewodniczącego powołał na sekretarza tow. Bieleckiego.

Pierwszy referat wygłosił o położeniu ekonomicznem tow. **Kapitułka** z Pabjanic. W krótkim, treściwym referacie, wygłoszonym z wielką swadą, dał socjalistyczny pogląd na sytuację gospodarczą.

Referaty: przeciw wojnie i o sytuacji politycznej wygłosili, przywitani rzęsistymi oklaskami, tow. **Dr. Drobner** i tow. **Dr. Kruk**. — Po referatach rozwinęła się dyskusja, w której pierwszemu „czerwonemu" tak zebrani przerywali, że z trudem prezydjum mogło utrzymać spokój, by mógł dokończyć przemówienie. — Nie lepiej było z przemówieniem „oficjalnego" reprezentanta PPS., któremu wywalczył tow. Drobner możność dokończenia przemówienia. Huczne oklaski wywołało powiedzenie tego wysłannika P. P. S., że partja jego „bacznie będzie śledzić rozwój P. N. S." — a prócz oklasków ironicznych szereg wykrzykników dosadnych.

Po tym „reprezentancie" przemawiał m. i. tow. Klimaszewski, b. ławnik magistratu, z ramienia P. P. S. tow. Morawski, dawny wybitny członek P. P. S. i inni. Przemówienie tow. Klimaszewskiego było wprost dla P. P. S. druzgocące. Chłostał on dosadnie politykę P. P. S. ugodową, oszukańczą i zdradziecką. Wybitny ten mowca ludowy grzmiał strasznem oskarżeniem przeciw partji, której długie lata wiernie służył. Witał on serdecznie rozwój partji „niezależnych" na gruncie łódzkim, jako wyraz uczciwego ruchu socjalistycznego. — Po nim mówił tow. Morawski, że lata minęły od ostatniego jego przemówienia. Dłużej milczeć nie wolno. Trzeba znów wiernie służyć idei walki klasowej. O partji „niezależnych" wyraził się, że w niej obudziło się sumienie robotnicze, sumienie polskiego rewolucjonisty. Zgromadzenie, które trwało pełne 4 godziny, zakończyło się po przemówieniu końcowem tow. Drobnera jednogłośnem przegłosowaniem rezolucji, przedłożonej przez tow. Dra Kruka.

Organizacja nasza ruszyła... Dzień po dniu powstają nowe koła fabryczne, czy dzielnicowe, napływ członków w naszej partji jest masowy. — Równocześnie ożywił się bardzo ruch w Sekcji żydowskiej N. S. P. Charakterystycznem jest, że partja nasza rozwija się w czasie, gdy P. P. S. upadek swój wszędzie, a sromotny upadek w Łodzi, tłómaczy niebywałą apatją robotników. Możemy się tylko skarżyć na zadużo pracy. Ale nasz Komitet, z tow. Dr. Mierzyńskim, tow. Rajpoldową, Kacem i Bieleckim na czele sądzi, że wielkim organizacyjnym obowiązkom podoła. *E.*

Jeszcze z wiecu naszego należy podnieść, że obecny był na nim tow. Rżewski. Kiedy tow. Drobner wspomniał o „zawieszeniu" tow. Rżewskiego w P. P. S. urządziło Zgromadzenie ogromną owację tow. Rżewskiemu. Była to najlepsza odpowiedź na oszczerstwa, rzucane przez P. P. S. na b. wybitnego swego członka. Oklaskom i okrzykom: Niech żyje! nie było końca. Klasa robotnicza w Łodzi mimo oszczerstw P. P. S.-owców ma do tow. Rżewskiego bezgraniczne zaufanie i pójdzie z nim razem do dalszej walki aż do zwycięstwa.

Od wydawnictwa!

Ci towarzysze, którzy wpłacili prenumeratę za „Głos Niezal. Soc." otrzymywać go będą, bowiem wkrótce wydawnictwo „Głosu Niez. Soc." będzie wznowione.

Przekazy należy adresować tylko do tow. Dra Bol. Drobnera w Krakowie. (Konto PKO 152.051).

„SOCJALISTA" począwszy od Nr. 2, wychodzić będzie co tydzień regularnie.

Wydawca: Krak. Kom. N. S. P. (Karol Kurowski. Odpowiedzialny redaktor: Karol Kurowski.
Drukarnia „Prawdy" w Krakowie, ul. Stolarska 6.